

Kazimierz Świtoń – związkowiec, radiotelemechanik, działacz opozycji, uczestnik głódówek m.in. w kościele św. Marcina w Warszawie w 1977 roku oraz w Bazylice Matki Boskiej Piekarskiej w Piekarach Śląskich w 1979 roku, założyciel w 1978 roku pierwszego w Polsce komitetu Wolnych Związków Zawodowych w Katowicach, więziony przez komunistyczne władze, uczestnik Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, działacz Solidarności, internowany w stanie wojennym, poseł na sejm w latach 1991–1993. W 1990 roku odznaczony przez prezydenta RP na uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zmarł 4 grudnia 2014 roku w wieku 83 lat.

Obrona Świtonía

Jarosław Neja

Skazanie Kazimierza Świtonía na rok więzienia i 12 tys. zł grzywny za pobicie i obrazę milicjantów ówczesna opozycja demokratyczna potraktowała jako kolejną represję polityczną. Jeszcze zanim rozpoczął się proces, podjęto szeroko zakrojoną akcję w obronie tego działacza Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, założyciela pierwszego w PRL Komitetu Pracowniczego Wolnych Związków Zawodowych.

Było sobotnie popołudnie 14 października 1978 roku. Kazimierz Świtoń został zatrzymany nieopodal katowickiego kościoła Świętych Piotra i Pawła, po tym jak wyszedł z żoną ze spotkania z bp. Herbertem Bednorzem, ordynariuszem diecezji katowickiej. Zatrzymanie dokonano w związku z uzyskaną wcześniej przez Służbę Bezpieczeństwa informacją o przygotowywanej przez Świtonía na następny dzień akcji kolportażowej. 16 października kolegium

ds. wykroczeń w trybie przyspieszonym orzekło wobec lidera śląskich WZZ karę dwóch miesięcy aresztu (z постановieniem natychmiastowej wykonalności) – za to, że nie okazał milicjantom dokumentu tożsamości oraz „głośnym krzykiem zakłócił spokój i porządek publiczny”. Świtoń nie przyznał się do postawionych mu zarzutów, a z jego wyjaśnień wynikało, że kiedy wychodził z żoną z terenu kościoła, czterech osobników w cywilu rzuciło się na niego, a następnie próbowało wepchnąć go do samochodu. Od

orzeczenia kolegium odwołał się więc do Sądu Rejonowego w Katowicach.

Sąd dał wiarę zeznaniom funkcjonariuszy. Kara orzeczona przez kolegium – dwa miesiące aresztu – została w ten sposób zatwierdzona 4 listopada. Zanim doszło do rozprawy odwoławczej, Prokuratura Rejonowa w Katowicach przedstawiła Świtonioniowi zarzut o czynną napaść na czterech milicjantów, znieważenie ich, uszkodzenie ich ciała oraz samochodu, którym 14 października transportowano go do komendy miejskiej Milicji ▶

Obywatelskiej. Jednocześnie wydała postanowienie o trzymiesięcznym areszcie tymczasowym.

Aresztowanie i ewentualne skazanie Świtonia okresowo wyłączały go z prowadzonej dotychczas działalności opozycyjnej, co oczywiście było władzom na rękę. Uwięzienie działacza spowodowało jednak, że zarówno o nim samym, jak i założonym przez niego katowickim komitecie WZZ zrobiło się głośno w kraju i za granicą. Był to przede wszystkim rezultat wspomnianej akcji prowadzonej w jego obronie przez środowiska opozycyjne.

Solidarność bez granic

Już od drugiej połowy października 1978 roku apele i oświadczenia w tej sprawie wydawały przede wszystkim środowiska ROPCiO, Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR” (sam komitet wydał osiem takich dokumentów), redakcje niezależnych pism. „Ruch Związkowy” np. informował na swoich łamach o kilkudziesięciogodzinnym proteście głodowym przeprowadzonym przez kilkanaście osób związanych z ROPCiO przeciwko uwięzieniu Świtonia oraz wcześniejszemu aresztowaniu jego współpracownika, także działacza śląskich WZZ, Romana Kściuczka. Mężem zaufania protestujący ustanowili jednego z liderów ROPCiO – Andrzeja Czumę. Do głodówki tej w celi katowickiego aresztu miał się

również przyłączyć Świtoni. Pismo do prokuratora generalnego PRL w wnioskiem o spowodowanie rewizji nadzwyczajnej w sprawie Świtonia oraz „o wzmoczenie nadzoru prokuratorskiego nad działalnością organów MO i SB na terenie województwa katowickiego” wystosowała Rada Zespołów Inicjatywy Obywatelskiej uczestników ROPCiO. List do przewodniczącego Rady Państwa, prof. Henryka Jabłońskiego, w sprawie prześladowania śląskich wolnozwiązkowców wysłało z kolei krakowskie środowisko ROPCiO związane z Leszkiem Moczulskim. Z pismem do prof. Jabłońskiego wystąpiło także 11 stycznia 1979 roku pięciu intelektualistów: Bohdan Cywiński, o. Aleksander Hauke-Ligowski OP, Edward Lipiński, Tadeusz Mazowiecki i Adam Szczypiorski. Żądano w nim uwolnienia twórcy śląskich WZZ. Pod listem i pod podobnymi dokumentami zebrano ok. 2,7 tys. podpisów. Ścisły związek z dokumentem wystosowanym przez intelektualistów miał list uczestnika ROPCiO, ks. Bohdana Pa-

piernika z Łodzi, do Przewodniczącego Rady Państwa z 1 lutego 1979 roku, zawierający stanowczą prośbę o ustosunkowanie się do listu pięciu. „Jest rzeczą oburzającą i ubliżającą – tak Panu Profesorowi, który reprezentuje Rząd PRL, jak i każdemu obywatelowi Polski – aby w cywilizowanym społeczeństwie zdarzały się tak karygodne wybryki ludzi reprezentujących instytucje mające czuwać nad bezpieczeństwem i ładem publicznym” – pisał ks. Papiernik. W styczniu 1979 roku rozpoczął się kolportaż opracowanej przez KSS „KOR” *Białej Księgi Kazimierza Świtonia*, będącej rodzajem kalendarium stosowanych wobec niego i jego rodziny prześladowań.

Zamierzony skutek przyniosły apele skierowane do różnorodnych środowisk i instytucji na Zachodzie. Odzew ze strony Amnesty International, central związkowych oraz innych podmiotów był znaczny. Generał Adam Krzysztoporski, dyrektor Departamentu III Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, stwierdził na jednej z partyjnych narad: „były protesty i różnych związków zawodowych, i grup intelektualistów, i dziennikarzy, ambasad, różnych, w każdym bądź razie tych petycji [i] nacisków było bardzo wiele [...] z zagranicy rzeczywistość w sprawie Świtonia występowało wiele tysięcy osób”. Oprócz Amnesty International u władz polskich interweniowały francuskie związki zawodowe, a inne centrale związkowe z zachodniej Europy zapowiedziały wszczęcie kampanii w razie dalszego więzienia Świtonia. Oświadczenie w jego sprawie wydał m.in. czeskosłowacki Komitet Obrony niesprawiedliwie prześladowanych przy Karcie 77 (*Výbor na obranu nespravedlivě stíhaných*). Do KSS „KOR” wpłynął także list od Międzynarodowego Centrum Szwedzkiego Ruchu Robotniczego, podpisany przez przewodniczącego Szwedzkiej Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej, byłego (i przyszłego) premiera Szwecji Olofa Palmego. 19 lutego 1979 roku przed konsulatem generalnym PRL w Nowym Jorku odbyła się demonstracja zwołana przez nowojorski oddział Kongresu Polonii Amerykańskiej.

► Zdjęcie operacyjne SB: Kazimierz Świtoni i Roman Kściuczek



Fot. AIPN

„Operacja Kazimierz Świtoń”

Szczególnie intensywne działania w ramach obrony Świtonia prowadzono w miejscowościach ówczesnego województwa katowickiego. Akcją tę, w charakterystyczny dla siebie sposób, tak tłumaczył po latach Jacek Kuroń, jeden z czołowych działaczy KSS „KOR”: „My wyobrażamy sobie, że należy wykonać »operację Kazimierz Świtoń«, zmierzającą do tego, żeby władze doszły do przekonania, iż trzymanie go w więzieniu im się nie oplaca: trzymali go w więzieniu, żeby mieć spokój na Śląsku, ale Świtoń izolowany też niewiele mógł im zrobić [...]. Szarpnęliśmy się ostro i rozpoczęła się taka operacja, że co niedziela jechała ekipa albo z Krakowa, albo z Wrocławia, albo z Warszawy (co trzecia niedziela na każdy ośrodek) plakatować i rozrzucać ulotki – pod kościołami czy po kłatkach. [...] Chcieliśmy, żeby władze dostały takiego gówna na głowie, żeby bardzo pożałowały, że się w coś takiego zechciały z nami bawić”. Podobnie podejmowane działania wspominał inny korowiec – Henryk Wujec: „Kiedy była akcja w obronie Kazimierza Świtonia, kolportaż odbywał się masowo na kłatkach schodowych na Śląsku. Chodziło o to, żeby »przestraszyć« śląską SB, żeby nie prześladowali Świtonia (on nie miał tam swojego zaplecza). Jeździły więc ekipy »desantowców« na Śląsk (część z nich była pobita) i rozkładały w domach ulotki [...] najważniejsze było informowanie o tym, że coś się dzieje, że nie można było nikogo zamknąć w areszcie bez pewnego rozgłosu. Świtonia próbowali na Śląsku zniszczyć, był pod bardzo silną presją, ale dzięki naszym działaniom udało się to nagłośnić. To była najlepsza forma obrony [...]. Represje w pewnym sensie były motorem, który przysparzał nam zwolenników, bo powodowały konieczność obrony, wzmoczenia wysiłków. W ten sposób docierało się do większego grona ludzi. Działanie polegało głównie na tym, żeby jak najszerzej informować”. Pierwszą ze wspomnianych przez Kuronia i Wujca akcji kolportażowych KSS „KOR” przeprowadzono już 5 listopada 1978 roku, czyli dzień po rozprawie odwoławczej.



► Zdjęcia sygnalityczne aresztowanego Kazimierza Świtonia

Wzięła w niej udział młodzież z Warszawy i Krakowa. Kolportaż zorganizowano wówczas w Katowicach, Gliwicach, Sosnowcu i Dąbrowie Górniczej – na terenie kościołów, dworców kolejowych oraz na kłatkach schodowych w centrum tych miast. Jego formy były zróżnicowane. Ulotki wręczano bezpośrednio osobom wychodzącym ze świątyn po nabożeństwach, wykładano na kościelnych ławkach, na parapetach kłatek schodowych budynków lub pod drzwiami mieszkań. Reakcja Służby Bezpieczeństwa i milicji była natychmiastowa. Według danych katowickiej Komendy Wojewódzkiej MO, 5 listopada w wymienionych ośrodkach przejęto łącznie 1034 egzemplarze ulotek, 257 egzemplarzy „Robotnika” oraz siedem sztuk „Komunikatów KSS KOR”. Zatrzymano trzech kolporterów z Krakowa, członków tamtejszego Studentckiego Komitetu Solidarności, oraz dwóch współpracowników KSS „KOR” z Warszawy. O skali „inauguracji” akcji kolportażowej w obronie Świtonia może świadczyć to, że tego samego dnia we Wrocławiu SB zatrzymała trzy osoby przenoszące 2 tys. ulotek z przeznaczeniem do rozkolportowania na terenie miejscowości województwa katowickiego, bezpieka krakowska zaś schwytała kolejnych dziewięć osób, które zamierzały wyjechać do Katowic. Znalaziono przy nich około 300 sztuk ulotek. Akcje kolportażowe w województwie katowickim były jednak kontynuowane w kolejnych miesiącach. Podczas jednej z nich w lutym 1979 roku w Katowicach przybyły z Warszawy Roland Kruk – działacz SKS i współpracownik KSS „KOR” – wyko-

nał, przy użyciu lakieru samochodowego w aerozolu, pięć napisów na murach budynków o treści „Uwolnić Świtonia – KSS »KOR«”. Za swój czyn musiał nie tylko zapłacić 1000 zł grzywny, lecz także przesiedzieć 48 godzin w areszcie katowickiej Komendy Miejskiej MO.

Na 2 marca 1979 roku wyznaczono rozprawę główną przed Sądem Rejonowym w Katowicach, podczas której miał zapaść długo oczekiwany wyrok. Władze zdawały sobie sprawę z tego, że środowiska, które przez kilka miesięcy działały na rzecz uwolnienia Świtonia, tym bardziej nie pozostawią go samemu sobie w tym dniu. Świadczyły o tym kolejne rozpowszechniane przez nie dokumenty, które utwierdzały komunistów w przekonaniu, że dla opozycji uwolnienie założyciela WZZ było kwestią prestiżową. Sprawa Świtonia stawała się próbą sił. Warto w tym miejscu wspomnieć, że Jacek Kuroń i Adam Michnik wraz z kilkoma innymi działaczami KSS „KOR” brali nawet pod uwagę podjęcie tygodniowej głodówki, gdyby Świtoń otrzymał wyrok więzienia bez zawieszenia.

Kawa w miskach

SB spodziewała się demonstracji, a nawet zamieszek ulicznych. Planowano więc, że wybrani opozycjoniści przybywający z innych ośrodków, będą na czas trwania rozprawy kierowani do aresztu Komendy Miejskiej MO lub miejscowych komisariatów. 2 i 3 marca w katowickich hotelach miał obowiązywać zakaz meldowania gości z Warszawy, Łodzi, Krakowa, Wrocławia, Gdańska, Szczecina, Radomia i Lublina. Planowano także



wzmocnienie patroli milicyjnych wokół sądu, na dworcach oraz drogach prowadzących do miasta z kierunku Warszawy, Krakowa i Wrocławia. Przybywające stamtąd osoby miały być legitymowane, a ich auta i bagaż poddawane kontroli. W razie demonstracji ulicznej brano pod uwagę możliwość urządzenia blokady poszczególnych ulic prowadzących do „rejonów zagrożenia”, a także ewentualne użycie do rozpędzenia demonstracji Zmоторyzowanych Odwodów Milicji Obywatelskiej (ZOMO). Atmosferę panującą w Katowicach w dniu rozprawy doskonale oddawał tytuł artykułu zamieszczonego w marcowo-kwietniowej ropciowskiej „Opinii”: „*Stan wyjątkowy*” w Katowicach. „Spostrzegli to od razu wytrawni przestępcy – czytamy w tekście – których można było wtedy spotkać w areszcie komendy miejskiej MO w Katowicach. Zauważyli oni, że zwiększono ilość patroli milicyjnych na ulicach miasta, że z większą pieczołowitością przetrząsano dworce, bary i spelunki. Zwracano przy tym uwagę na osoby niezameldowane, niepracujące i bezdomne. Kolegia do spraw wykroczeń wyda[wa]ły non stop w trybie przyspieszonym orzeczenia skazujące na areszt, ewent[ualnie] z zamianą na grzywnę. To wszystko przy okazji, albowiem głównym celem MO i SB było niedopuszczenie do manifestacji poparcia społecznego dla uczestnika Ruchu Obrony i założyciela pierwszego komitetu Wolnych Związków Zawodowych – K. Świtonia”.

Mimo wzmoczonej czujności milicji i SB udało się rozplakatować na Uniwersytecie Śląskim egzemplarze jednego z apeli oraz rozdać studentom informacje o miejscu rozprawy. Podczas akcji kolportażowej na ulicach miasta, został jednak zatrzymany uczestnik ROPCiO Adam Wojciechowski. Na 48 godzin zatrzymano także część z kilkudziesięciu innych opozycjonistów, którzy przybyli na rozprawę z całego kraju. W KM MO przy ul. Kilińskiego pomieszczenia aresztu miały być tak przepelnione, że, jak informowała „Opinia”, w celach przetrzymywano 14–16 aresztantów, „brakowało kubków do kawy, tak że napój podawano w miskach”. Doprowadzeni na komendę

działacze niezależni na własne oczy mogli się przekonać, jakie środki zostały podjęte, by przeciwdziałać solidarnościowej akcji opozycji. „W dniu procesu, w komendzie miejskiej MO w Katowicach działał w permanencji sztab akcji prewencyjnej – donosiła »Opinia« – a na korytarzach komendy oczekiwali w pogotowiu uczniowie szkoły milicyjnej z Ligoty. Panowała atmosfera napięcia i zdenerwowania”.

Zatrzymania prewencyjne odbywały się też poza Katowicami. I tak, w Warszawie dotknęły one m.in. członków i współpracowników KSS „KOR”: Barbarę Sadowską, Jerzego Ficowskiego, Antoniego Macierewicza i Macieja Rayzachera. Zatrzymano także Andrzeja Czumę, w którego mieszkaniu, podobnie jak u Macierewicza, przeprowadzono wcześniej wielogodzinną rewizję.

Tych, którzy dotarli do Katowic, czekało jeszcze przedarcie się do gmachu sądu przez liczne patrole milicji, które legitymowały poszczególne osoby. Mimo to w rozprawie oprócz rodziny Świtonia oraz jego obrońców, mecenasów Władysława Siła-Nowickiego i Jana Olszewskiego, wzięli udział m.in. Cywiński i Mazowiecki – sygnatariusze listu pięciu do Rady Państwa, a także redaktorzy i współpracownicy „Robotnika”, „Pulsu”, „Spotkań”, „Sygnału” i „Opinii” oraz katowiccy i trójmiejscy działacze WZZ. Nie zabrakło też przedstawicieli krakowskich i wrocławskich Studenckich Komitetów Solidarności, warszawskich, wrocławskich i lubelskich uczestników ROPCiO, reprezentantów KSS „KOR”. Do sądu przybył też z Krakowa konsul USA Cornelius C. Walsh.

Rok też wyrok

W trakcie rozprawy obrońcy Świtonia wniesli o jego uniewinnienie. Z wyjaśnień oskarżonego, zeznań jego żony i kilku innych świadków wynikało, że 14 października 1978 roku nikogo nie bił i nie znieważał, bronił się jedynie przed napastnikami. Z kolei wspomniani czterej funkcjonariusze (z których notabene trzech służyło w SB, ale stając przed sądem, podawali się za milicjantów) zeznali, że Świ-toni uderzał ich i kopał, był agresywny

zarówno na ulicy, jak w aucie wiozącym go do komendy. Co ciekawe, dwaj z nich na posiedzeniu kolegium ds. wykroczeń, a potem w czasie rozprawy odwoławczej przed sądem rejonowym 4 listopada 1978 roku, nie wspominali jednak o ich pobiciu przez Świtonia i zdemolowaniu przez niego służbowego samochodu. Jednak mimo takich sprzeczności, sąd uznał Świtonia za winnego czynnej napaści i znieważenia funkcjonariuszy MO i uszkodzenia służbowego samochodu. Wyrok brzmiał: rok więzienia z zaliczeniem okresu aresztu od 14 października 1978 roku, 12 tys. zł grzywny i 4 tys. zł kosztów sądowych. Po jego ogłoszeniu zebrana na sali sądowej publiczność odśpiewała hymn, a następnie skandowała „Niech żyje Kazik”.

Następnego dnia Świ-ton znalazł się jednak na wolności. Wyrok nie był prawomocny i na wniosek obrońców uchylono areszt tymczasowy. „Okazuje się – podsumowywała »Opinia« – że koszty polityczne i materialne więzienia i skazywania w procesach pokazowych ludzi odważnych i bezkompromisowych są tak wielkie, że represje przestają się władzom opłacać. Uwolnienie Świtonia wykazało dobitnie, że połączone działanie demokratycznej opozycji w Polsce stanowi poważną siłę, mogącą zagwarantować poparcie dla represjonowanych, zwłaszcza kiedy towarzyszy temu poparcie ośrodków polonijnych za granicą i wszystkich ludzi dobrej woli”. Świ-ton złożył podziękowania wszystkim osobom i środowiskom krajowym i zagranicznym zaangażowanym w jego obronę.

Sprawa ponownie trafiła na wokandę ponad dwa i pół roku później – już po strajkach sierpniowych i powstaniu NSZZ „Solidarność”. 2 grudnia 1981 roku Sąd Wojewódzki w Katowicach umorzył postępowanie przeciwko Świ-toniowi wobec bezpodstawności jego zatrzymania 14 października 1978 roku i „niewielkiego stopnia społecznego niebezpieczeństwa przypisanych mu czynów”. Ostatecznie dopiero 29 listopada 2000 roku Sąd Okręgowy w Katowicach uniewinnił założyciela WZZ. ❀

dr Jarosław Neja – historyk, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Katowicach